70

...Konkurs stał się dla uczestników impulsem, aby mówić o Polsce i sprawach narodu, ale także o metafizycznych doznaniach człowieka, o prawdach odwiecznych, o świecie minionym
i nam współczesnym. Mówili językiem największych: od Kochanowskiego po Różewicza, także słowami Homera, Pascala, Heinego, Eliota, Camusa...

\*

Moment to niezwykły, nigdy i nigdzie wcześniej podobny się nie zdarzył: po raz 70. zostaje ogłoszone otwarcie zbiorowego, powszechnego, bezinteresownego czynu, spełnianego w imię służby literaturze i żywemu słowu. Tym czynem – Ogólnopolski Konkurs Recytatorski. Jest w takim momencie obowiązkiem sprawującego nad nim pieczę, przypomnieć jak się zrodził, jak trwał, jakim procesom podlegał. Przypomnieć w ogromnym skróceniu, ale prawdziwie.

\*

Trudno by było znaleźć słowa celniej przypominające doniosłą chwilę, niż zdania położone jako motto. Zapisał je – prawie 50 lat temu – Jerzy Mikke. To on, pracownik Ministerstwa Kultury i Sztuki, ale także prozaik i dramatopisarz, nakreślił ideę Konkursu. Znał historię kultury, pamiętał że konkursy słowa organizowano już w XIX wieku, potem w 20-leciu międzywojennym. Wiedział, że w ponurych czasach stalinowskiego zniewolenia ważne jest pobudzenie prawdziwego, nie nakazanego zainteresowania literaturą, zachęcenie do szukania w niej prawdy i urody świata, przywracanie wiary w sensy i barwy słowa. Zbliżał się właśnie Rok Mickiewiczowski – setna rocznica śmierci wieszcza – i to stworzyło szansę realizacji zamysłu: każdy uczestnik musiał mieć w repertuarze utwór wieszcza. Ideę urzeczywistniono w 1953 roku, wykonawcą stało się Ministerstwo. Konkurs zaczął się wiosną, w końcu listopada laureaci dali koncert galowy – w całości transmitowany w głównym programie radiowym – w jednej z niewielu wówczas sal nadających się do tego – w Sali Opery.

Do pierwszego konkursu przystąpiło – i było to niespodzianym triumfem literatury i żywego słowa – dziesięć tysięcy wykonawców. Stało się to, co najważniejsze: Konkurs zdobył prawo istnienia, zdobył rzesze sympatyków, zwolenników.

\*

Był rok 1970. Minister kultury zaprosił przedstawicieli Towarzystwa Kultury Teatralnej by powiedzieć, że jego zdaniem ministerstwo nie powinno być organizatorem żadnej imprezy, natomiast powinno najważniejsze mieć pod swoją opieką – wspierać, pomagać. Ogólnopolski Konkurs Recytatorski – ciągnął minister – uważamy za imprezę o szczególnym znaczeniu, dlatego chcemy oddać go w ręce organizacji społecznej. Wiemy, że dla niej będzie to zadanie, któremu poświęci nie tylko głowy i ręce, ale także serca. TKT przejęło pieczę nad 18-latkiem, by prowadzić go przez życie. Jeśli to zadanie wypełnia do dzisiaj, to dzięki pomocy rozumnych przyjaciół: ośrodków kultury – wojewódzkich i niższych szczebli – oraz placówek oświatowych, oddziałów Towarzystwa. Rodzic i pierwszy opiekun, Ministerstwo Kultury i Sztuki, stał się na zawsze patronem, a także – co ma wymiar mniej wzniosły, ale jakże ważki – sponsorem. Przeważnie niezawodnym…

\*

Jednym z pierwszych celów Towarzystwa było „odsztywnienie” OKR, skrępowanego podziałem na dostojne, olimpijskie jury i grono maluczkich oczekujących na boskie decyzje jurorów. Z regulaminu zniknęła liczbowa punktacja (każde z czterech kryteriów można było „wycenić” od 1 do 5 punktów) jako podstawa werdyktu jury, pojawił się obowiązek publicznego uzasadnienia werdyktu oraz rozmowy z recytatorami chcącymi usłyszeć opinię o swoim występie. Gdy dodać do tego nakaz prowadzenia na każdym szczeblu seminaryjnych zajęć (literatura, kultura i technika mówienia), mamy prawo powiedzieć, że Konkurs stracił dużo z „konkursowości”, przemienił się
w spotkanie artystyczno-edukacyjne.

Najistotniejsze było otwarcie Konkursu, i głębiej – otwarcie recytacji, czyli sztuki słowa – na inne sztuki. To długi proces – nieśpieszny, ale stały. Proces, wynikający z bacznej obserwacji samej imprezy, także jej otoczenia. W roku 1974 dojrzała idea wzbogacenia OKR o drugi turniej – poezji śpiewanej. To był czas dobry dla tej formy, dzięki wybitnym artystom – Ewie Demarczyk, Markowi Grechucie, Czesławowi Niemenowi. To oni tworzyli nurty, którymi poezja docierała do odbiorców. Od startu wytyczyliśmy kierunek myślenia
i praktykowania – najważniejsze pozostaje słowo, a związek poezji i muzyki jest szansą, bo wzbogaca możliwości interpretacji wiersza, pozwala odkryć jego tajemnice.

Drugie otwarcie było i oczywiste, i konieczne – ustanowienie
w Ogólnopolskim Konkursie Recytatorskim w 1983 roku kolejnego turnieju teatrów jednego aktora. Po dziesięciu latach świetności spotkań w Zgorzelcu, ruch „indywidualistów” zaczął słabnąć, iść na łatwizny. Drogą ratunku mogło być włączenie do O K R, w którym do finału wiedzie długa i trudna droga. Miłośnicy pięknego ruchu samotników przyjęli to jako coś oczywistego.

O kolejnym otwarciu zaczęliśmy myśleć po kolejnych 15 latach,
a dotyczyło ono samej podstawy, czyli turnieju recytatorskiego, który nieoczekiwanie poczęła nękać choroba poprawności, oczywistości. Wracało dawno przezwyciężone myślenie, że recytacja to tylko słowo – jego kultura, jego głosowa realizacja. Chcieliśmy pobudzić do ryzykownego nawet poszukiwania w słowie śmiałych interpretacji. Niechaj słowo będzie inspiracją, nie tylko zadaniem do wykonania. Inspiracją do otwarcia na ruch, dźwięk, elementy plastyki. Czwarty turniej – wywiedzione ze słowa, stał się osobnym turniejem OKR w 1999 roku.

\*

Tak się zaczęło, rozwijało, trwało... A dzisiaj? Wszystko płynie – głosił mędrzec – zmieniał się więc i nasz Konkurs. Jest nas mniej, bo słowu coraz trudniej bronić się przed naporem tzw. cywilizacji obrazkowej, przed powierzchowną atrakcyjnością pstrokatej popkultury. Zmieniła się estetyka żywego słowa. Był długi czas dominowania deklamacji – pewnej wzniosłości
a nawet patosu, skutecznie przekonywaliśmy do mówienia scenicznego – dążenia ku naturalnej rozmowie „za pośrednictwem” utworu literackiego. Niezniszczalna okazała się idea konkursu, łączącego jasne reguły i głęboko ludzkie potrzeby: otwartość wobec świata i sztuki, równoprawność w ocenie dokonań, pasja poznawania, kreacyjność. Niezmienna pozostała także istota sztuki recytatorskiej, którą najzwięźlej ujął wielki artysta Zbigniew Zapasiewicz: sztuka, którą niosą dwa skrzydła – wartościowa literatura oraz piękne, wyraziste słowo. I jeszcze trwa to, co naprawdę po prostu nieocenione – szlachetna, bezinteresowna praca animatorów kultury, pedagogów, pisarzy, ludzi teatru, instruktorów ruchu ochotniczego. Także ośrodków kultury, placówek oświaty, instytucji artystycznych.

Trwanie i zmienność – ich współistnienie, sumowanie dowodzi, że Konkurs żyje. Pięknym potwierdzeniem rozumienia jego wagi było ustanowienie przez Teatr Polski im. Arnolda Szyfmana, ponad 10 lat temu, Salonu Poezji – Koncertu Laureatów OKR. A niezwykły dowód uznania otrzymali uczestnicy Salonu przed kilkoma laty od znakomitego aktora, Janusza Gajosa. Ponad pół wieku temu zaczynał drogę udziałem i zwycięstwem w Konkursie, teraz zwrócił się do recytatorów. „Z ciekawością i wielką radością oglądałem to, co zaprezentowaliście… Poszukiwaliście formy. Jestem pełen szacunku dla tych poszukiwań, ponieważ wiem, po 50 latach pracy w swoim zawodzie, z jakim trudem, jak rzadko się zdarza, że znajduje się odpowiednią formę dla treści, aby razem stała się artystyczna całość. Za to, co tutaj zobaczyłem, chcę serdecznie podziękować. I życzyć wszystkiego najlepszego na przyszłość.”

\* \* \*

Tak się zaczęło, rozwijało, trwało… Powtarzamy tę frazę, ale teraz odnosimy ją do siebie. 55 lat trwa wspólnota Towarzystwa z Konkursem. Przeżyliśmy wiele pięknych lat, zwłaszcza wtedy gdy ruch żywego słowa był siłą napędową życia teatralnego, gdy do konkursowej rywalizacji stawały dziesiątki tysięcy uczestników. Nie rozstaliśmy się, kiedy przyszły czasy gorsze. Były lata, kiedy patron i sponsor jakby zapominał o Sprawie, którą przed laty nam powierzył, zapewniając że będzie nam towarzyszył. Przetrwaliśmy, bo partnerskie wsparcie znajdowaliśmy w centralnych i lokalnych instytucjach kultury. Uważamy, że ciągle służymy dobrej sprawie, potrzebnej dla ogółu. Mówią nam o tym uczestnicy, mówią animatorzy ruchu recytatorskiego. Nakaz służby Słowu mamy wpisany do statutu Towarzystwa, a przede wszystkim do świadomości jego działaczy.

Kiedy OKR rodził się – był jedyny. Potem pojawiały się inne – wiele z nich z wartościowym, oryginalnym programem, silnymi patronami, żywym uczestnictwem. Było ich naprawdę wiele – dłuższe trwanie dane było tym, które umiały określić swój profil, odrębny charakter. Nigdy nie było między nami rywalizacji, razem tworzyliśmy ruch recytatorski. Wiemy dlaczego Konkurs żyje, dlaczego kolejne pokolenia chcą w nim uczestniczyć. Wszystkie inne konkursy / turnieje / spotkania dają szansę udziału w zdarzeniu – w jednorazowym, choć co roku powtarzanym. Zgłaszasz się – wykonujesz przygotowany repertuar –zdobywasz (lub nie) nagrodę – słuchasz uzasadnienia werdyktu – kończysz udział.

Tylko Ogólnopolski Konkurs Recytatorski pozwala uczestniczyć w artystyczno-edukacyjnym procesie. Jeśli rozważnie wybrałeś literackie teksty, jeśli włożyłeś trud w ich zrozumienie i interpretację, jeżeli pracowałeś nad techniką i kulturą mówienia – otrzymujesz nie tylko nagrodę, ale również ofertę kontynuacji. Tylko ten konkurs nie kończy się na jednym zdarzeniu, na jednej rywalizacji, tylko on otwiera się na ciąg dalszy. To niezwykle ważne – szansa spotkania z nowymi kolegami, z którymi łączy cię wspólny cel, z którymi możesz wymienić się doświadczeniami. Szansa spotkania z nowymi specjalistami, pogłębienia wiedzy o literaturze, poznania arkanów sztuki słowa, wzbogacenia wykonywanego repertuaru o nowe środki wyrazu. A jeżeli i na tym etapie odniosłeś sukces – przed tobą dalsza droga. Czy osiągniesz dwa, czy cztery etapy tej drogi – wychodzisz bogatszy o nową wiedzę, nowe umiejętności, nowe kontakty. I druga właściwość i siła OKR – szerokość „oferty”: recytacja, poezja śpiewana, teatr… Możesz na dłużej zamieszkać w Domu Słowa, poznawać nowe przestrzenie…

\*

Ogólnopolski Konkurs Recytatorski trwa, a ostatnie lata dają prawo do dobrych rokowań na przyszłość. Co roku publikujemy w SCENIE rzetelne relacje z finałów, warto je czytać – są krzepiące. Podstawowy dokument Konkursu – regulamin, po dokonanych przed paroma laty korektach, dobrze służy ruchowi recytatorskiemu, co potwierdzają odpowiedzi wojewódzkich organizatorów na naszą prośbę o uwagi, propozycje zmian. Jednak i w prasowych relacjach,
i w rozmowach z animatorami powtarza się coraz częściej ostrzegawczy sygnał. Sygnał w sprawie obecności poezji. Zwłaszcza poezji współczesnej. Poetyckie wybory uczestników OKR jak gdyby natrafiały na czasową granicę – lata 70. minionego wieku. Polska poezja kończy się na Różewiczu, Herbercie, Szymborskiej… A przecież właśnie poezja była zawsze fundamentem ruchu żywego słowa. To ona nie tylko przechowuje język, ale też czyni go żywym, wzbogaca, jest SŁOWO-TWÓRCZA.

Dla dobra fundamentalnego – komunikacji międzyludzkiej, dla dobra szczególnej Sprawy jaką jest Konkurs, nie możemy chować głów w piasek. Musimy działać. Wątłe są nasze siły, ale to nie zwalnia z obowiązku poważnego potraktowania ostrzegawczego sygnału i – podjęcia próby naprawy. **Ustanawiamy w 70. OKR nagrodę specjalną – za twórczą interpretację wiersza współczesnego – zaczerpniętego z poezji polskiej XXI wieku**.
Ta sprawa, to wyzwanie niechaj stanie się wspólnym zadaniem i wspólnym obowiązkiem.

\*

Rozrosło się to *Wprowadzenie do*… Nie mogło stać się inaczej. Pracujemy dla przyszłości, ale nikt nas nie zwolnił z obowiązku pamięci o wspólnej długiej drodze.

Towarzystwo Kultury Teatralnej